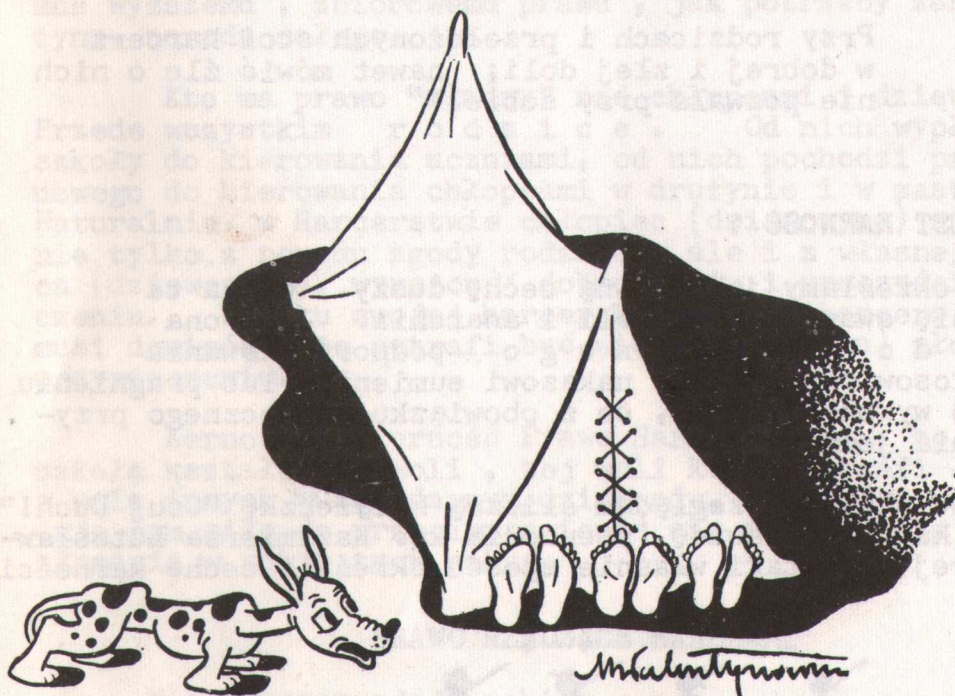


Ognisko

HARCERSKIE

ORGAN
STARSZYJNI
HARCERSKIEJ

ROK 8. Nr.2
KWIECIEŃ
CZERWIEC
1972
Cena 15p



KARNOŚĆ HARCERSKA



Siódmy punkt Prawa Harcerskiego brzmi:

HARCERZ JEST KARNY I POSŁUSZNY RODZICOM
I WSZYSTKIM SWOIM PRZEŁOŻONYM.

Oficjalny komentarz do tego punktu Prawa mówi nam:

" Posłuch harcerski przyczynia się do wyrobienia karności w życiu społecznym.

Każdy rozkaz harcerski musi być wykonany natychmiast i ochotnie, choćby był niemiły.

Przy rodzicach i przełożonych stoi harcerz w dobrej i złej doli; nawet mówić źle o nich nie pozwala przy sobie."

CO TO JEST KARNOŚĆ ?

Karność określamy jako pewną cechę duszy. Cecha ta przeciwstawia się swawoli, samowoli i anarchii. Jest ona umiejętnością dobrowolnego podporządkowania własnej woli głosowi obowiązku, nakazowi sumienia, lub pragnieniu jak najlepszego wykonania tego, co z obowiązku społecznego przypada do wykonania jednostce.

Pisząc te słowa, przeglądam śliczną książeczkę "Czuj Duch!" napisaną przez ks. Jana Żawadę (pseudonim ks. Kazimierza Lutosławskiego), w której on w taki właśnie sposób określił cechę karności.



"Książd Kazio" - jak go nazywaliśmy - był jednym z twórców Harcerstwa, a wydał swoją książeczkę przed sześćdziesięciu laty (Kraków 1913). Świeżość jej i piękno nic nie zbladła po tylu latach. Czytamy w niej:

"Karność nie jest celem - ona jest tylko środkiem doprowadzenia człowieka do jego celu: do doskonałości moralnej przez zgodę z sumieniem i pełnienie woli Bożej, która chce go widzieć doskonałym, i do harmonii ze społeczeństwem, które potrzebuje ludzi gotowych mu służyć tak, jak to dla zbiorowości jest potrzebne, a nie pragnących kierować swoich działań względem na własną przyjemność, czy korzyść osobistą." (Str.82).

W zastępie i drużynie przechodzimy szkołę karności, z której mają wyjść harcerze, czyli ludzie umiejący opanować własne zachcianki i umiejący podporządkowywać się jakiemś wyższemu, zbiorowemu prawu, jak potrzeby zastępu, drużyny, narodu całego.

Kto ma prawo "władzy" nad chłopcami i dziewczętami? Przede wszystkim rodzice. Od nich wypływa prawo szkoły do kierowania uczniami, od nich pochodzi prawo drużynowego do kierowania chłopcami w drużynie i w zastępach. Naturalnie, w Harcerstwie chłopiec (dziewczyna) znajduje się nie tylko z powodu zgody rodziców, ale i z własnej woli chłopca (dziewczyny), wyrażonej dobrowolnie i uroczyście w przyrzeczeniu. W toku swojej harcerskiej służby harcerz (harcerka) musi dowiedzieć, że potrafi być wiernym (wierną) złożonemu przyrzeczeniu.

Karność i wierność Prawu Harcerskiemu, to znakomita szkoła kształcenia woli, tej woli która potrafi łączyć się z wolą innych w solidarnym działaniu, jak i tej woli, która daje nam siłę do przeciwstawienia się pokusom zła i siłę do zżamania w sobie tych pokus.

PRAWO RZĄDZĄCE NARODAMI

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z prawa, któremu podlegają wszystkie narody i wszystkie organizacje aż do małych komórek społecznych, jak np. rodzina czy zastęp harcerski.

Prawo to głosi, że żadna społeczność nie utrzyma się, jeśli nie będzie w niej ładu wewnętrznego, opartego na karności i hierarchii władzy. Bez tego każda społeczność popada w anarchię i chaos, i rozpada się, lub popada w zależność od obcych sił. W wypadku narodu i państwa, gdy ulegną wewnętrznemu rozkładowi, to najeżdźca podbija ludność zanarządzanego państwa i siłą podporządkowuje swoim rozkazom. (Druzynowy może tu podać szereg przykładów historycznych, jak np. z dziejów rozbioru Rzeczypospolitej w końcu 18-go wieku).

PODOBNE PRAWO RZĄDZI POJEDYNCZYM CZŁOWIEKIEM.

Co znaczy to zdanie w nagłówku? Znaczy to, że człowiek zdyscyplinowany wewnątrznie, człowiek z mocnym charakterem, potrafi iść w życiu dobrą i rozsądną drogą, potrafi dobrze sobą kierować, a nie będzie niewolnikiem swoich kapryśców, chwilowych zachcianek lub nałogów. Potrafi zwalczyć nałogi i stać się człowiekiem prawdziwie wolnym.

Zas człowiek kierujący się chwilowymi zachciankami lub ulegający rozmaitym nałogom, to zwykle człowiek słaby moralnie, bez charakteru, na którym nie można polegać i który marnuje swoje siły, zdrowie i życie. (Obszerniej o tym przy 10-ym punkcie Prawa, patrz "Ognisko" nr.2/1968 i nr.4/1968 r.)

Bez ładu i porządku żyć nie można. Zasada ta obowiązuje narody i państwa, ale obowiązuje też każdego człowieka. W Harcerstwie staramy się, aby każdy harcerz to dobrze zrozumiał. Nie tylko zrozumiał. Pomagamy mu wyrobić się na obywatela z charakterem, z silną wolą i umiejącego łączyć swoje życie z życiem społeczności, w której żyje, z życiem narodu, którego jest członkiem.

CI CO TWORZĄ I CI CO NISZCZĄ .

Jeśli spojrzymy na masy ludzkie, to w nich znajdziemy dwie grupy ludzi.

Jadna grupa - to są ci, co tworzą, co budują, co pomażają wiedzę i dobrobyt narodu. Wszystko jedno, jakie są

ich motywy, ogólnospołeczne czy tylko osobiste, ale ich praca przynosi korzyść całemu narodowi.

Druga grupa - to ci, którzy niczego nie tworzą, niczego nie budują, nie chcą pracować, uważają - że im wszystko się "należy", wszystko krytykuje, wszystko uważają za "złe" i często zdarza się, że swoje lenistwo i zardrośnięcie, że inni - ci pracujący - mają domy, samochody itd. pokrywają awansowaniem samych siebie na "młodzież postępową i nowoczesną". Często wygląd tych ludzi, zaniedbany i brudnawy, wcale o "nowoczesności" nie świadczy. Natomiast świadczy, że nie znają oni karności osobistej i społecznej, że wyrastają po prostu na nierobów i popsujów, z których naród nie będzie miał pożytku, a prawdopodobnie wiele kłopotów, gdy późna świadomość zmarnowanej młodości, a może i całego życia, przekształci się w nich w gorycz i nienawiść do innych. Te nienawiści starają się zwykle rozdmuchać agenci obcych państw i skierować na drogę niszczycielską, wyrotową, przeciwko łaadowi, prawu i moralności. Jeśli się przyjrzy demonstracjom tego rodzaju ludzi, to nasuna się nam pytania: kto z tego ma korzyść, kto to organizuje i kto finansuje? Piszę to, odczuwając zarazem współczucie dla tych zagubionych i zmarnowanych ludzi, często bardzo jeszcze młodych i naiwnych.

Zastanów się dobrze nad samym sobą, do jakiej z tych dwóch grup chcesz należeć?

ROZKAZ HARCERSKI.

"Každy rozkaz harcerski musi być wykonany natychmiast i ochotnie, choćby był niemiły" - głosi komentarz do 7-go punktu Prawa. Jest to słuszna zasada karności harcerskiej. Ale po wykonaniu rozkazu o niemiłej dla harcerza treści, tenże ma prawo zgłosić się "do raportu" do rozkazodawcy dla uprzejmego przedstawienia swoich wątpliwości czy zastrzeżeń. Zwykle z tego wynika przyjacielska rozmowa. (Muszę tu stwierdzić, że w swojej długiej służbie harcerskiej bardzo rzadko spotykałem się z takim wypadkiem zgłaszania wątpliwości przez chłopca).

W wykonanie rozkazu harcerz powinien włożyć całą swoją dobrą wolę, gdyż dobre, staranne i szybkie wykonanie rozkazu jest ambicją każdego harcerza.

Ale wykonanie rozkazu nigdy nie może być "ślepe", bezmyślne. Harcerz najprzód powinien dokładnie zrozumieć, czego od niego wymaga przełożony (zastępowy, drużynowy, hufcowy), a następnie powinien w wykonanie rozkazu włożyć całą swoją inteligencję, spryt, dobrą wolę, wszystkie swoje umiejętności i odwagę. Powinien też zawsze pamiętać o g ł ówn y m c e l u rozkazu.

RODZICE, LOJALNOŚĆ, DISKREKCYJA, ZEBRANIA.

Wróćmy znów do oficjalnego komentarza siódmego punktu Prawa. Na końcu przypomina on: "Przy rodzicach i przełożonych stoi harcerz w dobrej i zkiej doli; nawet mówić źle o nich nie pozwala przy sobie". W tym zdaniu karność wewnętrzna łączy się z lojalnością wobec rodziców. Pamiętajmy, że karność i lojalność zaczynają się we własnej rodzinie. Co to znaczy? Znaczy to, że zawdzięczając własnym rodzicom tyle, ile chyba nikomu innemu nie zawdzięczamy, obowiązują nas wobec nich karność, serdeczność i lojalnie do nich ustosunkowanie się, bez krytyki, niechęci, wykręcania się od domowych i szkolnych obowiązków. Tu właśnie harcerz zdaje swój pierwszy i najważniejszy egzamin. Tu wykazuje, ile jest wart, czy stara się pomóc rodzicom, pomóc rodzeństwu, czy też swoim zachowaniem przysparza rodzicom kłopotów.

Lojalność wobec przełożonych, to druga próba. A trzecia, to twarde przeciwstawianie się wszelkim plotkom o bliźnich.

Do lojalności wobec bliźnich należy też dyskrecja. Na przykład, jeśli harcerz przypadkiem dowie się o czymś, czego rozgadanie może sprawić przykrość bliźniemu, to milczy i przypomina sobie przysłowie - "nie czyj drugiemu, co tobie nie miż".

Wreszcie, na gawędach i zebraniach, jeśli przemawiasz, to nie bądź złośliwym ani podejrzliwym, własne sądy wypowiadaj krótko, zwięźle, rzeczowo.



Jeśli będziesz postępować tak, jak radzą ci powyższe wskazówki, to złożysz dowód, że posiadasz karność wewnętrzną i że jesteś harcerzem.

WYDAWANIE ROZKAZÓW

Wydawanie rozkazów nie jest rzeczą łatwą. Wydający rozkaz musi mieć poczucie o d p o w i e d z i a l n o ś c i za wydany rozkaz. To też zanim go wyda, musi się dobrze zastanowić:

- a) nad siłami i możliwościami harcerzy,
- b) nad celowością rozkazu, t.j. po co go wydaje, jaki jest jego cel,
- c) nad formą rozkazu, gdyż rozkaz musi być zwięźły, zrozumiały, jasny.

Rozkaz trzeba dobrze wytłumaczyć, kazać go powtórzyć, jeśli jest ustny tylko i harcerz ma go zapamiętać. Jeśli jest na piśmie, musi być wyraźnie napisany. W wypadku ćwiczeń w terenie, należy do rozkazu dołączyć szkic lub mapę. Kierunki należy oznaczać według stron świata, szkic lub mapę, ew. drogę - objaśnić.

Po wykonaniu rozkazu harcerz składa raport przełożonemu. Raport może być ustny lub na piśmie, zależnie od instrukcji wydającego rozkaz.

(Zastanów się, jaki raport złożysz wobec Prawa Harcerskiego z dotychczasowego swojego życia ?).

Czuwaj!



Chudy Wilk



**ODNÓW PRENUMERATĘ
I ZACHĘĆ PRYJACIELA.**

JĘZYK POLSKI W GROMADZIE ZUCHÓW



Hm. M. NCWOBIŁSKI

(fot. phm. Z. Szydło)

Wychowanie lepszego obywatela, lepszego człowieka przez gry, zabawę i przeżycia w atmosferze harcerskiej gromady czy drużyny, jest zasadniczym celem naszej pracy wychowawczej. Dla nas żyjących na obczyźnie, pojęcie to musi być rozszerzone. Zadaniem naszym, prócz tego, jest wychowanie lepszego obywatela Polaka. To nie może być osiągnięte bez utrzymania języka polskiego w zajęciach zuchowych czy harcerskich.

Zanim jednak zajmiemy się samą metodą, należy wpiernić wymienić czynniki, które mają największy wpływ na naszą młodzież.

Najważniejszym i zasadniczym ośrodkiem kształtowania charakteru dziecka, jest rodzina. Dziecko powinno wynieść z domu podstawowe wiadomości języka polskiego i świadomość przynależności do społeczeństwa polskiego. Jeśli rodzice nie zadają sobie trudu by to zrobić, nie widzą ani celu, ani

możliwości by to w dwie godziny na tydzień nadrobić. Gdy zwrócić się do mnie ojciec z prośbą o przyjęcie do gromady syna nie mówiącego po polsku, odmówiłem, sugerując zapisanie go do szkoły sobotniej. Odmówienie przyjęcia do gromady chłopca nie umiejącego porozumiewać się w języku polskim, jest może bardzo drastyczne, ale mając na uwadze dobro całej gromady, takie stanowisko uważam za stosowne i konieczne. Chłopiec nie rozumiejący po polsku, zmusza kolegów do tłumaczenia (po angielsku), a nawet czasem zmusza instruktora lub drużynowego do mówienia po angielsku. Do tego nie można dopuścić. Prowadząc gromadę przez wiele lat, mogę stwierdzić, że im mniej Anglików w gromadzie, tym lepszy jest język polski.

Drugie miejsce w nauczaniu języka polskiego ma szkoła sobotnia. Naszym obowiązkiem jest tylko uzupełnienie tego i pomoc szkole sobotniej, przez zachęcanie naszej młodzieży metodą harcerską, do czytania polskich książek i rozszerzania wiedzy o naszym kraju. Naszym zadaniem nie jest nauczanie tych przedmiotów. Jeśli zuch będzie się czegoś uczył na zbiorce czy w zajęciach zuchowych, musi to być zupełnie podświadome i nie może w niczym przypominać szkoły.

A teraz o samej metodzie. Mając materiał jak wyżej bardzo podatny, choć nie zawsze chętny, musimy stworzyć na zbiorce odpowiednią atmosferę. Trudno jest powiedzieć, co jest najważniejsze. Prawdopodobnie każdy punkt jest tak samo ważny i powodzenie zależy od wypełnienia wszystkich warunków.

Zacznę od bardzo oczywistego, ale nie zawsze przestrzeżanego warunku oddziaływania przez przykład. Instruktorzy i drużynowi, zawsze muszą rozmawiać po polsku. Zuch nie może ich skłyszczać rozmawiających po angielsku.

Drugim z kolei warunkiem jest dobrze postawione współzawodnictwo między szóstkami, oparte na odpowiednio prowadzonej punktacji. O samej punktacji można by dużo napisać, tu wymienię to co jest dla nas najważniejsze.



1. Punktacja musi być wywieszana na ścianie przed każdą zbiórką (wzbudzi zainteresowanie).
2. Punktujemy tylko rzeczy dobre. Nie ma punktów negatywnych. Punkty zdobyte w ciągu zbiórki są każdorazowo ogłaszane i wpisywane do notesu przyzbocznego.
3. Po zbiórce drużynowy może dodać kilka punktów, aby dyskretnie wyrównać ilość punktów, by każda szóstka była w zasięgu zdobycia pierwszego miejsca.



4. Szóstka, która zdobywa pierwsze miejsce na zakończenie roku, musi być nagrodzona (szczyrek, piłka lub pióro) dla każdego w szóstce.

Punktujemy wszystko co się da: sprawne zbiórki, wygrany bieg, wykonane zadanie specjalne, czy odpowiedzenie na jakies pytanie, za śpiew lub branie udziału w dyskusji. Za zdobyte sprawności można dawać po kilka punktów.

Dobrze prowadzona punktacja dopomoże drużynowemu w prowadzeniu zbiórki i dopinguje zuchy do czynnego udziału we wszystkich zajęciach.

Wśród zabaw mających za zadanie poprawienie i utrwalenie języka polskiego, pierwsze miejsce bezsprzecznie zajmuje teatr samorodny. Jest to jedna z najwspanialszych zabaw, którą można przeprowadzić z dziećmi w wieku wczesnym. W przeciwieństwie do teatru szkolnego, gdzie wymagane jest dokładne uczenie się roli i przebijanie się w kostiumy, teatr samorodny wymaga od dzieci:

- a) aby improwizowały wypowiedzi nie ucząc się ról na pamięć.
- b) by nie wkładały kostiumów, natomiast używały jakiegoś najbardziej charakterystycznego szczegółu dekoracyjnego, który by ułatwił rozpoznanie postaci.

Teatr samorodny jest to zaimprowizowana inscenizacja przez zuchy jakiejś bajki, legendy lub obrazu historycznego.



Dzieci same między sobą rozdzielają role i po jednej lub dwóch krótkich próbach przedstawienie gotowe. Przedstawienie lub pokaz może być później omówione przez instruktora. Należy poprawiać jedynie większe błędy językowe, lub uzupełniać słowa, których brak i zostały zastąpione angielskimi.

Jak pisze A. Kamiński: "W teatrze samorodnym, bardziej zależy na jasnym i spontanicznym wypowiedzeniu przez dzieci uczuć i myśli, niż na poprawnym, literackim języku."

Teatr samorodny powinien rozwijać się stopniowo. Pierwsza faza to zagadki bez słów. Najpierw kilka zagadek pokaże instruktor, a potem pokazują je pojedyncze dzieci np: mycie się, jazda na rowerze lub wspinaczka górską itd. Następnie należy wprowadzić zagadki wymagające współpracy dwojga lub więcej dzieci (lekcje w szkole, u dentysty). Druga faza to odtwarzanie jakichś znanych bajek lub wierszyków (Paweł i Gaweł, Jaś i Małgosia) lub też piosenki jak: Raz Krasnoludków trzech. Następnie to większe pokazy historyczne (dzieje konstytucji trzeciego maja, bitwa pod Grunwaldem itp.) wymagające większego przygotowania.

Po teatrze samorodnym, drugie miejsce zajmą gry i zabawy ćwiczące umiejętność opowiadania. Poniżej podaje kilka dla przykładu.

Zagadkowy Opis - Jeden z zuchów opisuje jakiś przedmiot znajdujący się w sali, nie wymieniając nazwy, a reszta stara się odgadnąć co to jest. Można z tego zorganizować zawody między szóstkami.

Dokończ Opowiadanie - Gromada siedzi w kole. Jeden zuch trzymając piłkę zaczyna opowiadanie. Dobre wykonanie tego zadania zdobywa punkty dla szóstki tego zucha.

Burza na Morzu - Wszyscy siedzą na krzesłach, tylko dla jednego brak miejsca. Ten chodzi w koło i opowiada jakąś zajmującą historię. Gdy powie "burza na morzu", wszyscy muszą się zerwać i zmienić miejsca, a opowiadający

stara się wówczas znaleźć miejsce dla siebie. Dla kogo zabraknie miejsca, ten z kolei opowiada inną historię.

Opowiadanie Nielogiczne - Opowiadanie w stylu znanego opowiadania "o miodym staruszku na dębowym kamieniu". Nielogiczności, które mogą być bardziej w opowiadaniu ukryte, należy zauważyć.

Przysłówia - Jedna szóstka przedstawia jakies przysłowie, a reszta gromady zgaduje (teatr samorodny).

Wielcy Ludzie - (podobnie jak Zagadkowy Opis). Każdy zuch po kolei opisuje siebie jako dobrze znanego człowieka, zmarłego lub żyjącego, mówiąc jakby sam nim był (jeśli umarł "byłem", jeśli żyje "jestem"). Zgadujący mogą postawić pięć pytań, a następnie muszą zgadnąć kogo ten zuch przedstawia.

Pozostaje jeszcze jeden element pracy zuchowej, którego jeszcze nie wymieniałem, a mianowicie sprawności. Wśród sprawności dotychczas opracowanych, znajduje się wiele o tematyce historycznej lub związanych z literaturą, jak "Robinson" lub "Stas i Nel". Są to jednak sprawności cyklowe, w których zuchy zapoznają się z przygodami bohaterów, lub z takim czy innym wydarzeniem historycznym z opowiadania instruktora. Zadna z tych sprawności nie skłoni zucha do przeczytania jakiejś książki. Zresztą trudno jest wymagać, od ośmio czy dziewięciu letniego zucha, by przeczytał "W Pustyni i w Puszczy".

Wyda mi się, że jest tu konieczne wprowadzenie nowych indywidualnych sprawności zuchowych. Były by to sprawności związane ściśle z językiem polskim, takie jak: "Literat", "Redaktor", "Reporter" lub "Historyk". Sprawności te mogą być pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia. Dostosowane byłyby do wieku i zdobywane co roku i tylko przez tych, którzy chcą je zdobyć. Aby zuchy nie zorientowały się, że chcemy ich "uczyć" języka polskiego, sprawności te muszą być podane do wyboru wraz z innymi jak "Wrotkarz", "Żabka" i "Szczupak".

Literat - to zuch który przeczytał trzy książki. Opowie całej gromadzie ciekawą wyjątek z jednej z tych książek. Książki te powinny być wprawdzie zatwierdzone przez instruktora.

Redaktor - to zuch który przez pewien czas (3-4 miesiące) wraz z innymi zuchami pracuje nad wydawaniem gazetki zuchowej.

12



Reporter - to zuch który napisał pięć artykułów do gazetki, z czego trzy zostały zaakceptowane przez Redakcję.

Historyk - to zuch który na końcu roku przyniesie bardzo dobrze z historii i opowie gromadzie lub opiszę w gazetce jakies ciekawe wydarzenie historyczne.

Do sprawności powyższych nie będziemy zuchów przygotowywać, chcemy tylko metodą harcerską wzbudzić u nich zainteresowanie do języka polskiego.

Przeprowadzenie powyższego programu nie jest wcale łatwe. Jak już wspominałem wszystkie elementy są równie ważne. Ze względu na ilość pracy związanej z tym programem, drużynowy powinien mieć do pomocy przybocznego który będzie się tylko tym zajmował. Przyboczny taki powinien mieć przynajmniej 0-level egzamin z języka polskiego. Drużynowy powinien również pamiętać, żeby nie przeżądać zbiorów tych zajęciami, ze szkodą dla gier ruchowych lub majsterkowania, lub też ze szkodą dla sprawności cyklowej. Zajęcia te, by nie nudziły zuchów, nie mogą trwać dłużej niż pół godziny i muszą być przeplatane innymi zajęciami.

Ukoronowaniem pracy rocznej oczywiście jest kolonia zuchowa. Jest to przecież trzy-tygodniowa zbiórka, wypełniona prawdziwą polską atmosferą. Przez sprawności takie jak "Polskie Pachole" czy "Giermek" i przez zdobyte serduszką lub biało-czerwone "belki" na naramienniku za mówienie po polsku, kolonia utrwali w nich polskość.

Marian Nowobilski, hm.

Materiały:

A. Kamiński - Nauczanie i Wychowanie Metodą Harcerską.
J. Tworkowska - Gry i Cwiczenia Polonistyczne.

★ Autor powyższego artykułu inż. hm. Marian Nowobilski jest hufcowym hufca harcerzy "Warszawa" w Londynie. Przez dłuższy okres czasu specjalizował się w pracy z zuchami, był drużynowym i szczerpowym.

★ Pfm. Ryszard Frąckowiak, student medycyny, drużynowy 3 londyńskiej drużyny harcerzy "Błękitnej Trójki" im. Stefana Czarnieckiego jest autorem artykułu "Działalność społeczna instruktora."

13

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA INSTRUKTORA



Phm. R. Frąckowiak

(fot. hm. M. Nowobilski)

ogromnymi środkami oddziaływania. W związku z tą obcą presją grono instruktorskie musi przeanalizować, które formy akcji społeczno-kulturalnej pomogą nam w utrwaleniu i utrzymaniu naszej polskości. Niestety trzeba przyznać, że dom jest często bezradny jeżeli chodzi o ten bardzo trudny problem oddziaływania na młodzież, a książka jest często oddzielona barierą nieznamomości języka i obcości pojęć.

Sama forma pracy harcerskiej jest niemal idealną jeżeli chodzi o oddziaływanie na młodzież w wieku zachwów i harcówników. Natomiast ruch skautowy nie jest ruchem typu szkolnego. Wychowanie narodowe lub kulturalne tworzy tylko część programu skautowego. Harcerstwo emigracyjne oczywiście kładzie specjalny nacisk na wychowanie narodowe, natomiast nie jest w stanie ani progra-

nowo ani metodycznie, wystarczająco precyzyjnie lub obszernie przekazać informację i wiedzę. Harcerstwo może tylko dać zastrzyk, który w wieku dojrzwania może wzbudzić głębokie zainteresowanie w sprawach polskich.

Szkolnictwo jest dlatego bardzo ważną akcją społeczeństwa, akcją, w której instruktor powinien przynajmniej się orientować i w miarę możliwości aktywnie, w takiej czy innej formie, udzielać pomocy i współpracować z ludźmi, którzy się zajmują tym aspektem pracy społecznej. Wszelkie akcje o charakterze narodowym, na przykład pewne akademie, które mogłyby zaimponować młodzieży, powinny być wprowadzone do programów harcerskich, ale tylko w formie aktywnej, tak żeby harcerze mogli korzystnie partycypować. W takich wypadkach instruktor ma obowiązek poznania działaczy na tym polu działań. Jeżeli chodzi o instruktora specjalizującego się w pracy wędrowniczej, to obowiązany on jest orientować się w większym zakresie w pracy społecznej, ponieważ harcerz-wędrownik jest w tym wieku, kiedy można w nim wzbudzić zainteresowanie w takim czy innym aspekcie życia społecznego.

Wzrastający udział młodzieży w polskim życiu społeczno-kulturalnym poza granicami kraju może mieć dla tego życia i dla narodu w kraju bardzo duże znaczenie. Zaangażowanie się młodzieży grona instruktorskiego w polskim życiu społeczno-kulturalnym zależeć będzie przede wszystkim od sylwetki duchowej jaką grono instruktorskie sobie wybierze i od jej zgodności z aspiracjami całego narodu polskiego i grupy kierowniczej polskiego życia społeczno-kulturalnego poza granicami kraju. Na oblicze duchowe emigracyjnego grona instruktorskiego ogromny wpływ mają ideały wyznawane przez otoczenie, lub ich brak. Grono instruktorskie musi się strzec złych wpływów obcego otoczenia, ale także musi się bronić od zła, wpływającego czasami z naszych własnych aspiracji. Samokształcenie społeczne jest jednym z najważniejszych obowiązków grona instruktorskiego, skoro musi trzeźwo i ciągle analizować swój stosunek do otoczenia. Nie można pozwolić, aby nasz patriotyzm graniczył z szowinizmem, skoro kultura kraju zamieszkania ma wiele pozytywnych cech, które możemy zaadaptować, wyrzekając się równocześnie złych cech naszego narodu. Aby wykształcić pełnowartościowego obywatela i człowieka posiadającego dwie kultury, nie możemy zapominać, że mamy tu podwójną odpowiedzialność - wobec kraju zamieszkania i naszego własnego narodu. Jeżeli nie potrafimy pogodzić tych dwu odpowiedzialności, tych dwu kultur w naszym ruchu, to nie będziemy mogli oddziaływać w skuteczny i dobry sposób na młodzież harcerską.

Phm. Ryszard Frąckowiak



S. + P.
Nata DUFFEKOWA
Harc mistrzyni

wzór instruktorki, mądra wychowawczyni,
kobieta pełna dobroci czuła na krzywdę
bliźniego, najlepsza przyjaciółka,
wierna naszej służbie Bogu, Polsce
i bliźnim, po krótkich cierpieniach
odeszła od nas w piątek, 28 kwietnia
1972 r., pozostawiając nas w smutku
serdecznym i żałobie.
Żyć będzie w sercach.

Kapelan
Komenda
i Hufce Chorągwi Harcerek
w Wielkiej Brytanii

Przemówienie nad grobem Naty Duffekowej

Kochana Druhuo Nato,

W imieniu Związku Harcerstwa Polskiego my instruktorzy, instruktorzy, harcerki, harcerze zebrani tu przy Twej trumnie i nie tylko my - ale i ci wszyscy rozproszeni po całym świecie i na ziemiach polskich - żegnamy Cię serdecznie.

Byłaś dla nas wzorem dobrej harcerki, żyjącej według praw Bożych, służącej Polsce całą duszą i sercem, miłującą bliźnich i zawsze gotową służyć im swoją rozumną radą i pomocą.

Nie przeszłaś nigdy obojętnie koło nędzy i krzywdy ludzkiej. Czy to jeszcze w Polsce, gdy pracowałaś w szkole i prowa-

dziłaś drużynę harcerską, czy później w sierocińcu na Barto-dziejach.

Gdy wybuchła wojna zorganizowałaś wraz z innymi harcerkami szpital w Radomiu dla rannych i pocztę w mieście, rozno-sząc listy do domów. Pracowałaś później w organizacjach kon-spiracyjnych Z.W.Z. i A.K., organizując placówki sanitarne i szkoląc rezerwy kancelaryjne.

W lutym 1944 r. zostałaś aresztowana przez Gestapo i wy-wieziona do obozów koncentracyjnych w Ravensbruck i innych. Po zawieszeniu działań wojennych znalazłaś się w Belgii, gdzie organizowałaś zaraz pracę harcerską obejmując stanowisko Komendantki harcerek.

Po paru latach znalazłaś się w Anglii i tu zaraz zgłosi-łaś się do pracy służąc zawsze dobrą radą i podejmując się rozwiązywać sprawy trudne.

Broniłaś zawsze słusznej sprawy, mając odwagę cywilną wbrew opinii innych wystąpić i bronić do końca swego życia spraw, gdy widziałaś, że dzieje się krzywda bliźniemu. Miałaś serce czułe dla potrzebujących i niosłaś tę pomoc dyskretnie i chętnie.

Cechowała Cię wielka odpowiedzialność za podejmowane prace i konsekwencja w postępowaniu.

Byłaś zawsze dla nas wzorem dobrej harcerki, która umiała czuć nad swoim życiem, by sprawy osobiste nie przesłaniały polskich.

Godnie wypełniłaś całym życiem służbę Polsce, a odchodząc tak wcześniej pozostawiłaś w sercach naszych głęboki żal i smutek ale i swoją o s o b o w o ś ć, która w chwilach trudnych będzie dla nas bodźcem do pracy.

Cześć Twojej świetlanej pamięci.

Irena Mydlarzowa, hm.





Data - taka jaka pamiętam

Harc mistrzynię Natę Duffekową poznałam dopiero w 1962 r. Na pierwszej odprawie hufcowych, powiększonej wówczas o trzy nowe hufce Wielkobrytyjskiej Chorągwi Harcerek, Nata miała pogadankę-referat na temat różnicy między metodą pracy harcerek, a metodą pracy harcerzy.

Pogadanka była na czasie. Krzyżowały się wówczas na terenie obydwoch Chorągwi dwa różnego rodzaju poglądy - jeden, niezadowolony z wydzielenia harcerek z hufców męskich - drugi, twierdzący, że dziewczęta muszą mieć swoją własną pracę i gospodarkę, a nie być przyczepką na wieczność przy męskich hufcach. To co było właściwym w pierwszych latach po wojnie straciło z biegiem czasu rację swojego bytu.

Byłam wówczas kompletną ignoranką w odniesieniu do Harcerstwa. Zawsze je popierałam, ale tak prawdę powiedziawszy to nie bardzo wiedziałam w czym rzecz.

Gdy ówczesna Komendantka Chorągwi hm. Jasia Błtkowska wciągnęła mnie do pomocy w Jej papierkowej robocie - zgodziłam się - zupełnie nie zdając sobie sprawy, że ruch harcerki porwie mnie bez reszty.

Bardzo szybko potem była ta pogadanka Naty i od tej chwili zaczęłam sobie uświadamiać czym jest Harcerstwo.

Nata miała wielki dar od Boga, dar logicznego myślenia i wyciągania odpowiednich wniosków.

Widzę Ją jak pociylnona trochę do przodu, trzymając notatki na kolanach odpowiada któreś z naszych druhen (zawsze rolowała literę *r* w słowie "druhna") ... "ależ Drrruhno to nie tak! To trzeba rozumieć w ten sposób." Zapamiętałam Ją sobie jako osobę, która wie czego chce, która potrafi przekazywać innym swoje myśli i która jest po prostu z krwi i kości harcerką.

Przyszedł czas gdy Nata weszła w skład Komendy Chorągwi - od tej chwili zaczęłam coraz to odkrywać w Niej cechy, które pozwoliły mi z biegiem czasu stworzyć w moim sercu i umyśle Jej sylwetkę.

Nigdy nie mówiła o okropnych chwilach w Gestapo, nigdy nie wspominała swojej podwójnej tragedii, którą musiała przeżyć, rzadko opowiadała o obozach koncentracyjnych, tak jakby ten straszny okres był do przeżycia tyłką przez Nią, tak jakby nikomu, do jego bolesnych wspomnień nie chciała dodawać jeszcze jednej tragicznej - swojej - karty.

Tylko człowiek mocny o niezłomnym charakterze mógł znieść to co przeszła ta drobna, wątka kobieta wielką sercem i duchem i ideałami, którym wiernie przez całe swoje życie służyła.

Nie była mocnego zdrowia ale zawsze pracowała i dawała z siebie ponad swoje siły. Zawsze zwracano się do Niej o radę i pomoc - nigdy nie odmówiła, a już specjalnie była czuła na wszelką krzywdę ludzką. W takich wypadkach wstępowała w Nią niesamowita siła, która pozwalała Jej bronić skrzywdzonych.

W pracy, wielką pomocą tu już w Anglii, był dla Niej Jej mąż, który otaczał Ją czułą opieką, starając się wynagrodzić Jej wszystkie tragiczne przejścia. Niepokojąc się o Jej zdrowie i siły, nie stawał jednak na przeszkodzie Jej działalności w harcerstwie, zdając sobie sprawę, że ta praca jest Jej ukocheniem.

Była bezkompromisową Polką, która dla Polski zniosła śmierć swoich najbliższych, i która dla Polski, dla tej prawdziwej, a nie w jej obecnej rzeczywistości, wychowywała w harcerstwie młode pokolenie emigracyjne.

Pracowało mi się z Natą bardzo dobrze.

Miała ścisły, jasny umysł, była systematyczna, znała wszystkie przepisy, sytyła zawsze jak z rękawa przykładami i miała wspaniałą pamięć.

Posiadała także poczucie humoru, tę cechę, która szalenie ułatwia życie. Dobrze pamiętam Jej cięte dowcipne powiedzenia.

Gdy tak przypominam sobie chwile spędzone z Natą, widzę Ją jak razem z Druhną Ireną Mydlarzową na stacji Buston, zawsze punktualne, czekają na nas, a potem w wagonie w czasie jazdy na odprawę Komendy Chorągwi w Birmingham - zaciekle i straszliwie głośno prowadzone (pociąg niesamowicie hałasuje) dyskusje z Irmą, Luną i innymi Druhnami.

A potem już w Birmingham te nocne rodaczek rozmowy w domu Lody, która na czas odpraw lokowała męża i syna w rodziny, a my miałyśmy cały dom dla siebie, i Nata opowiadała o kursach, obozach, Buczu, instruktorkach, Radach Naczelnych itd., itd. Z opowiadań tych i rozmów pozostały u mnie niezapomniane wrażenia.

Potem byk 3-ci Walny Zjazd Zarządu Okręgu gdzie Nata była Przewodniczącą Konferencji Instruktorek i z soboty na niedzielę, długa, bo prawie do rana trwająca z nią rozmowa. To były ostatnie chwile kiedy byłam z nią blisko, bo nawet nie pożegnałam Jej gdy wyjeżdżałyśmy z Birmingham.

W następnym tygodniu dwa razy rozmawiałyśmy przez telefon i w piątek 28 kwietnia o godz. 5.30 tragiczny telefon Druhny Ireny, że nasza Nata nie żyje!

Umysł nie chciał zarejestrować, serce nie chciało przyjąć tej wiadomości.

Była, jak pisała Irma, naszą opoką i nagle zostaliśmy bez Niej.

Na zawsze żyć będziesz Nato w naszych sercach i pamięci. Bóg zabrał nam Ciebie i niezbadane są Jego wyroki ale wierzymy

... ŻE NIE MA ŚMIERCI - JEST TYLKO SIEW
NA ŚWIĘTE PRZYSZŁOŚCI ŻNIWA.



Hm.N.Duffekowa stoi w gronie instruktorek

K.Pruszyńska, dz. harc.

Dla uczczenia
pamięci ś.p. hm.N.
Duffekowej, wpłynęła
do Naczelnictwa Z.H.P.
na Fundusz Wydawniczy
kwota Ł.110.00, od
licznych Ofiarodawców.



TROPY KTÓRE ZOSTAWIŁ



Gawęda o zmarłym Druhu.

Dnia 27 kwietnia zmarł w Detroit, Mich., Hm.Bolesław Albrecht, długoletni Skarbnik Chorągwi. Jego pamięci tę gawędę poświęcam.

Na firmamencie życia ludzkiego - są, jak w przyrodzie, gwiazdy byskotliwe, których trudno nie zauważyć. Częstokroć świecą one blaskiem dalekim i zimnym i poza pięknem tego blasku mało przynoszą pożytku. Czasami stają się źródłem natchnienia dla poetów i myślicieli, a z natchnień tych rodzą się nowe idee.

Najpiękniejsze jednak idee poszłyby w zapomnienie, gdyby nie obdarzył nas Stwórca zastępem pracowitych mrówek ludzkich. Bowiem wysiłkiem tych cichych, skromnych, a niestrudzonych pracowników idee przekuwane są w czyn, a z realnych osiągnięć czynu wyrastają pomniki ludzkości w ulepszeniu świata.

Takim niestrudzonym pracownikiem na niwie harcerek był Harcmistrz Bolesław Albrecht. Przyjął na siebie obowiązek trudny, a mało przynoszący chwały: jako skarbnik Chorągwi rozważnie i skrupulatnie gospodarzył naszymi funduszami, umożliwiając swoją pracą " w zapleczu" przeprowadzić wiele "frontowych" akcji harcerek i załatwienie palących problemów.

Jeżeli mówi się o kimś, że wytrwał do końca na swej placówce, to zastosowanie tego powiedzenia do Druha Bolesława nie jest zdawkowym twierdzeniem. Złożony śmiertelną chorobą od wielu miesięcy, ciągle strzegł naszych skromnych zasobów, ciągle kierował sklepikiem harcerek, ciągle entuzjastycznie się organizacją nadchodzącego Złotu Jubileuszowego. Zmarł spełniając swoją mrówczą pracę.

Mówiąc o tym w tej harcerekskiej gawędzie poświęconej pamięci towarzysza pracy, nie mam zamiaru ograniczyć się do pustej chwalby, bo wiem, że na "Wiecznej Warcie" Ojciec Przedwieczny wynagrodzi mu jego społeczny trud o wiele hojniej, niż mogłyby to uczynić najbardziej szczerze słowa ludzkie. Jednak, jako instruktor i wychowawca, pragnę Wam, harcerze, do częstokroć niekiełżanego entuzjazmu waszej młodości dodać przykład obowiązkowości i wytrwałości Druha Bolka w kieracie codziennego wysiłku. Jeżeli bowiem Związek nasz na przetrwać, jeśli jego szczytne ideały mają nadal stawać się czynem codziennego życia - to ta siła osobistego przykładu jest Wam bezwzględnie potrzebna.

Potrzebna wam jest również pogoda ducha, jaka Bolka Albrechta zawsze cechowała, oraz jego ustawiczna gotowość do przyjaźnielskiej usługi, którą Wam do naśladowania zalecam.

Rodzinie Zmarłego - aczkolwiek przy tak bolesnej okazji - pragnę podziękować, że podzieliła się z nami swoim mężem i ojcem, pozwalając mu, z osobistym poświęceniem, pracować w naszych szeregach dla dobra wspólnej nam ojczyźnej sprawy. Niech Was, Drodzy, podtrzyma w tym smutnym doświadczeniu świadomość, że macie udział w jego społecznym dziele. Skoro bowiem wierzymy w nieśmiertelność Duszy ludzkiej, to części tej nieśmiertelności doszukiwać się należy w pozytywnych osiągnięciach życia.

Ilekróż zatem spotkacie chłopca w mundurze harcberskim, ilekróż poza tym mundurem ujrzyście doskonalszego człowieka i lepszego Polaka, pamiętajcie, że w tych wartościach zakłeta została praca i Duch Waszego Meża i Ojca.

Wam zaś, Druhowie Instruktorzy, jako wasz brat i jako wasz przełożony, zlecam gorąco, byście o Rodzinie Druha Albrechta nie zapomnieli, ani o żadnej innej rodzinie Druhów, którzy nas opuścili. Ich to bliscy podzielili się z nami tym, co mieli najdroższego, nie wolno nam więc pominąć żadnej okazji do otwarcia im serca, do ofiarowania przyjaznego słowa, do wyciągnięcia pomocnej ręki.

Nie ma ponoć większego poświęcenia, niż poświęcić życie - w bitwie, ofierze, czy pracy - dla braci swoich. Nie ma również bardziej niewybaczalnej winy, jak zapomnienie takiego poświęcenia.

Tobie Harcmistrzowi Bolesławie Albrechcie, w imieniu Związku Harcerstwa Polskiego, w imieniu Naczelnika Harcerzy i swoim za służbę dobrze spełnioną dziękuję i żegnam braterskim hasłem

CZUWAJ!

Ryszard H. Stańkowski, hm.
Komendant Chorągwi Harcerzy w St. Zjednoczonych



Jeremi Śliwiński

POLSKIE ZNACZKI I KASOWNIKI
SKAUTOWE.

I. Polska Niepodległa.

W okresie od 1918 do 1940 roku Poczta Polska nie wydała ani jednego znaczka, którego tematyka, treść, symbol lub motyw poświęcony byłby skautingowi lub harcerstwu.

W międzynarodowej jednak opinii zbieraczy znaczków skautowych, za pierwszy polski znaczek skautowy, uważany jest znaczek wydany przez Poczta Polska w roku 1938, pod hasłem „Przyłączenie Zaolzia”. Słotoryj projektu W. Bonatyńskiego, Rył. W. Nacza. (Kst. R. p. 309). Uzasadnieniem tej opinii ma być sylwetka skauta z kijem.

Następującą tę linię rozumowana, moglibyśmy z radością uznać za drugi polski znaczek skautowy, (jeśli nie całą serię) znaczek 55 gr. wydany przez Rząd Polski na Emigracji dnia 15/XII/1941 r. a to, jak mowi katalog, „na podstawie zdjęć fotograficznych częściowo dostarczonych z Kraju”. Jako dowodu użyje osobistej relacji p. St. Jankowskiego, harcmistrza, który oświadczył mi, że część tych zdjęć dokonali członkowie Związku Walki Zbrojnej, harcerze, H.G. i in. Jan Rył, a przewiżła je do Francji kurierka - też harcerka; obojście był postępnikiem, jako łącznik, z ramienia Z.W.Z.

Jako pierwsze polskie kasowniki harcerskie, bezspornie uznawane są kasowniki przetrzane przez Poczta Polska z okazji zorganizowanego przez Związek Harcerstwa Polskiego Międzynarodowego Złotu Skautów Wodnych w 1932 r. Nadpodażwanie listnie obelżanie Złotu, przez krajowe i zagraniczne reprezentacje skautowe, zmusło organizatorów do rozmieszczenia uczestników Złotu w dwóch równoległych obozach: jeden w Charzykowie, drugi w Garczynie. Fakt ten zmusł Poczta do zorganizowania dwóch niezależnych Urzędów, obsługujących każdy oboz.

Korespondencje z tych obozów kasowne były try obelżkowym kasownikiem z napisem: „MIĘDZYNARODOWY ZŁOT SKAUTÓW WODNYCH - CHARZYKOWO VIII.32.” a drugi: „MIĘDZYNARODOWY ZŁOT SKAUTÓW WODNYCH - GARCZYŃ - VIII.32.”

SKAUTING W FILATELISTYCE



Datownik okolicznościowy poczty
brytyjskiej

Napisałem na wstępie bezspornie - pierwsze, gdyż w gronie niedobitków życiowych, którzy czasy te jeszcze pamiętają, istnieją pewnie różnice opinii. Niskorty twierdzą, że pierwszym polskim kasownikiem harcerskim był kasownik ramkowy ręczny z datownikami i napisem: POCZTA ZŁOTOWA WYSZKOW n.B. VIII.28. (poz.110).

Twierdzą oni, że kasownik ten odnosi się do Złotu Chorągwi Kowelskiej, albo Łuckiej (w ostatnich latach przemianowanej na Wołyńskiej). Autorytatywnego potwierdzenia tych opinii nie znalazłem. Powstała natomiast dodatkowa wątpliwość: Poczta Złotowa - harcerek czy harcerzy?

Trzeciśm, z trzema odmianami, jest kasownik Poczty Polskiej przyznany Związkowi Harcerstwa Polskiego z okazji Jubileuszowego Złotu Harcerstwa (25-cio lecie istnienia organizacji) w Spale w 1935 roku. Użyto kasowników typu jak dwa poprzednie z napisem: „JUBILEUSZOWY ZŁOT HARCESTWA POLSKIEGO SPALA (a) 11-25.VIII.1935.”

Prawdopodobnie dotychczas z poprzedniego Złotu sprawły, że na Złocie w Spale od pierwszego dnia funkcjonowały trzy Agencje pocztowe. Wszystkie używały identycznego kasownika, lecz z znakami rozpoznawczymi. Były więc: SPALA (a), SPALA (b) i SPALA (c), (ryc.1).



1.
W maju 1939 roku Zarząd Okręgu Poznańskiego Z.H.P. zorganizowali lokalny Złot. Znałszy to upamiętnienie w uzyskaniu dla poczty obywateli ramkowego kasownika z napisem i datą: „JUBILEUSZOWY ZŁOT HARCESTWA POZNAŃSKIEGO. 15 do 18 maja 1937 - 32-tych dn.”

W lipcu tegoż roku (1937), Wileńska Chora-giew Harcerzy zorganizowała swój Jubileuszowy Złot. Używała zezwolenie na użycie podobnego kasownika jaki używany był w Zlocie w Spale z napisem: „JUBILEUSZOWY ZLOT WIL. CHORAGWI HARCERSKIEJ. Wilno 1a. Od-dział p/VIII 37.”

II. A.K. i Powstanie Warszawskie.

Działalność harcerskiej poczty polowej w okresie Powstania Warszawskiego doczekała się już dwa środowisk opracowań. Obie prace wy-dane są drukiem. Miast cytować lub powtarzać sądy tych autorów, sądzę że prościej będzie, jeśli zainteresowanych tym zagadnieniem czy-telników odśleć wprost do tych źródeł.

Pierwszym z nich jest praca Tadeusza Gry-żewskiego wydana w języku polskim i angiel-skim, p.t. HARCERSKA PO CZTA POŁOWA W POWSTANIU WARSZAWSKIM w 1944. Tytuł angielski: THE SCOUT FIELD POST IN THE WARSAW UPRISING OF 1944. Wydawca obopracował jest Polonus Philatelic Society, 10, South La Sale Street, Chicago – Illinois – 60603. (ryc. 2–8)



2. 3.

Drugi książkę p.t. TROPAMI POWSTAŃ-CZEJ PRZESYŁKI, opracował Jerzy Kasprzak. Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa, 1969. Zdj-cia K. Adamowski, T. Bukowski, M. Świderski i C.A.F.

Nie mogę jednak oprzeć się chęci zacytowa-nia z niej notatki dziennikarskiej, którą podał „ROBOTNIK” w dniu 3/9/1944, gdyż zawiera ona w lakonicznym skrócie nie tylko obraz lecz i sprawozdanie z działalności Harcerskiej Poczty Polowej. Oto ona:

“Wczoraj wyszły z druku pierwsze znaczki Poczty Polowej, w miesiąc po tym, jak kolpor-tery gazet roznieśli pierwsze listy. Te niemiłe próby nawiązania łączności między rozbitymi dzielnicami miasta, zostały ujęte przez harcer-stwo w czwartym dniu powstania w zwarła orga-nizację pocztową, która 11 sierpnia została prze-mianowana na Poczta Polowa.”

„Poczta Polowa do 1/9 rozniosła 116.317 listów, przeciętnie do 3.000 do 6.000 dziennie, z największym nasileniem 10.000 w dniu 13.8. Zasięg poczty to Śródmieście, Czerniaków i do wczoraj Stare Miasto; aleczsto docierano do dzielnic zajętych przez Niemców. Skrzynkę jest 40. Sortowni 8. Listy dochodzą do dwa razy dziennie. List w Śródmieściu dochodzi już w dniu nadania, na Mokotów wędruje 2-3 dni.”

„W skład personelu wchodzi wyłącznie har-cerze. Obsadzają oni zarówno roznoszenie, jak i sortowanie (tu pracuje teraz trochę sił bezpach-nych) i cenzurę. Znaczki pocztowe są fakto-ry. Projektował je artysta – żołnierz „Miedza” (Stanisław Tomaszewski). Znaczki wykonały WZW. Jest to nie tylko jakie osiągnięcie, skoro się zwąży, że przed wojną znaczki drukowano na precyzyjnych maszynach i kłiszkach w PWPW.” (str. 79-180)

III. Kraj.

Identycznej oceny wśród międzynarodowych zbieraczy znaczków skautowych, jak Znaczk z 1938 „”, „Przyłączenie Zachcia”, doczekały się dwa znaczki wydane przez Poczta Polska P.R.L. w 1951 roku, z okazji „Międzynarodowego Dnia Dziecka” projektu St. Łukaszeńskiego (Kat.Ruch p.554 i 555 FDC. p.S 7). Logicznym uzasadnieniem, że są to znaczki skautowe, ma być na zna-czku 30, podobizna chłopca w mundurze skau-towym, a na znaczku 45 gr. podobizny dwa dzie-cząt także w mundurach skautowych i cytata jednego z zmienionych praw harcerskich.

Nie wywołują już zastrzeżeń filatelistycznych wydane w 1969 roku w Polsce trzy znaczki z okazji 5-go Alertu Związku Harcerstwa Polskiego gdyż wszystkie trzy o tej samej wartości, 60 gr. zawierają znana w świecie skautowym, przed-wojenną oznakę – krzyż harcerski.

Zbyteczna może uwaga, lecz chcę zaznaczyć, że w społeczności polskiej edycja tych znaczków nie budzi sympatii, gdyż nieopatrzenie zrywa z rodzimą tradycją harcerską, wyprzedzając pło-nienie miast o g n i s k a ; alert miast – c z u - w a j , i wiązok organizacje z okrojonymi gra-nicami Państwa.

Równoległe z wydaniem tych trzech znaczków ukazały się: koperta (FDC) i kasowniki. Koper-ta, z lewej strony, posiada powiększony rysunek krzyża harcerskiego i pod nim napis: ALERT ZHP. Natomiast okragły kasownik dwupier-cieniowy obejmuje w pierwszym napis: „ALERT ZHP. WARSZAWA 1. 19. VII. 1969.”, a w drugim stylizowana mała litera „a”. (k.R.p. 1781 2/3. FDC. S.393).

Po wojnie, w Kraju, pierwszym chyba skauto-wym kasownikiem będzie kasownik użyty w ro-ku 1952, z okazji organizacji III-cich Harcerskich Ogólnopolskich Igrzysk Zimowych w Wiśle. Jest to kasownik o dość dużych rozmiarach, prostokąt 32 x 50 mm. Wewnątrz prostokąta zmniejszony okragły kasownik Urzędu Pocztowo-wo „WISŁA” z datą. W prostokącie u góry, na tle zaznaczonych sylwetek gór, napis: „III. HARCERSKIE OGÓLNOPOLSKIE”, a u dołu „IGRZYSKA ZIMOWE 8.9.10.II 1952”. (k.R. p.K.130).

Następny, a właściwie, trzy następne, uzyska-ła organizacja dopiero w 1956 roku. Są to ka-sowniki okragłe, z proporcem w kole, i napisem, który określa okoliczności wydania: „I. WOJE-WÓDZKI ZLOT HARCESTWA DOLNOŚLA-SKIEGO. WROCŁAW 2. 28.IX., 1 i 2. X.56. (poz.1879.) Zaznaczyłem trzy, gdyż każdy dzień Złotu znaczący był odrębną datą.

Walny Zjazd w 1959 roku był okazją przyznan-ia przez Warszawę specjalnego kasownika w kształcie trapezu imitującego namiot. Rvc.9



9.

Na frontowej ścianie namiotu napis: „WALNY ZJAZD ZHP. 18.10.IV.59.” Na zakreskowanym wejściu do namiotu zmniejszony okragły kasow-nik U.P. z napisem „WARSZAWA PKIN 18.4.59 (k.R.p. K389).

W tymże roku, 1959, Dyrekcja Wrocławsko poczty przyznała kasownik Harcerstwa Dolno-śląskiego. Jest to kasownik okragły, z lilijką pośrodku na tle litery „M” z napisem: „ZLOT HARCESTWA DOLNOŚLAŚKIEGO. WROC-LAW 1. 21-24.VI.59.” (poz. 2445).

Z małym prawdopodobieństwem w ryzykiem, śmieć twierdzić, że następne dwa kasowniki przyznane zostały Harcerstwu w dziedzinie lat późnie, bo dopiero w 1969, jeden z nich już o-mówiłem t.j. „ALERT”. Drugi został przyzna-ny przez Urząd Pocztowy w Szczecinie i to z niezwykłej uroczystości otwarcia III-ciej Wysz-tawy Filatelistycznej Harcerzy Głuchych. Jest to kasownik okragły ze stylizowanym krzyżem pośrodku. Krzyż objęty jest napisem: „III WYS-TAWA FILATELISTYCZNA HARCEZY GLU-CHYCH 20-09-69-15 SZCZECIN – I.” (Ryc.10.)

Na wyróżnienie zasługuje oficjalne wydanie w 1968 roku pierwszej Kartki Pocztovej, (ryc. 11), której tematyka poświęcona została Harcer-stwu. Okazji znowu dostarczył IV. Zjazd Związ-ku Harcerstwa. Znak opłaty na kartce przedst-



11.

tawia na zielonym tle krzyż harcerski i okolicz-nościowy napis, oddzielony od nazwy Państwa i wartości wstęga o barwach narodowych. Z le-wej strony karty duży napis: „POLSCIE LUDO-WEJ – SERCA, MYŚLI I CZYN. W prostokąt-nym układzie tego sloganu, dwa pierwsze słowa oddzielone są od reszty wstęgą białą – czerwoną.

IV. Emigracja.

Z naciskiem i uznaniem należy pokreślić, że Urzędy Pocztowe niektórych krajów naszego

osiedlenia, bardzo przychylnie ustosunkowały się do inicjatyw wydawniczej lokalnych polskich organizacji społecznych i filatelistycznych. Śąd ten znajduje potwierdzenie w przyznaniu kilkadziesiąt okolicznościowych kasowników związanych z obchodami i uroczystościami różnych narodowych i społecznych rocznic.

Najbogatszym dorobkiem w tym zakresie cieszy się chyba Polonia w Wielkiej Brytanii. Dla uzyskania pierwszego harcerskiego kasownika Poczty Brytyjskiej posłużył Złoty Tysiąclecia, zorganizowany przez Związek Harcerstwa w 1966 roku w Ilford Park. Jest to kasownik okrągły z lilijką wewnątrz z napisem w otoku: 7.8.1966. POLONIAE MILLENIUM + JAMBOREE + ILFORD PARK."

Za drugą okazję posłużyły uroczystości związane z obchodem 60-lecia istnienia ZHP. Kasownik jak poprzedni jest okrągły, ma w środku krzyż harcerski z napisami w otoku: — górnym „POLISH SCOUT & GIRLS ASSOCIATION — DIAMOND JUBILEE 1910-1970.”, w dolnym zaś — „31-st Aug. 1970. London S.W.7.”

Trzecia została tegoroczna wystawa „POLPHILEX 72”. Odbitka kasownika znajduje się w katalogu. Myślą jego jest wprowadzić filatelistykę do Harcerstwa. Natomiast kopetka pamiątkowa ma symbolizować światowe zwiastwo idei Baden-Powellowskiej.

Przedruk za łaskawą zgodą Związku Filatelistów Polskich w W. Brytanii.

60-LECIE ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO Diamond Jubilee of Polish Scouts Movement



KOŁO HARCEREKI HARCERZY
Z LAT 1910-1945

Kopetka pamiątkowa z okazji 60-lecia ZHP z okolicznościowym datownikiem poczty brytyjskiej z krzyżem harcerskim i napisem "Czujaj".

26

Chlubnym wyróżnieniem pozostanie dla Harcerstwa kasownik Poczty Włoskiej. Użytkowało go Harcerstwo Emigracyjne z okazji swego Złota na uroczystości związane z obchodem XXV-letniej rocznicy Bitwy o Monte Casino.

Zwykły kasownik poczty w Cassino uzupełniony został: — datą złotą — 8-15-8 1969; — miniaturą stylizowanego krzyża harcerskiego; i cztero-wierszowym napisem w języku włoskim: „RADUNO SCOUTS POLACCHI 5.18 AGOSTO. 1969 XXV. ANNIVERSARIO BATTAGLIA MONTE CASSINO.”

Wydana z tej okazji przez Harcerstwo pamiątkowa koperta z nalepką i pieczątką harcerskiej poczty złotej, uzupełnione jednym włoskim znacznikiem skautowym, pewnie jestem, że w niedalekiej przyszłości stanie się białym krakusiem filatelistycznym.

Na zakończenie tych rozważań — pierwszy kasownik harcerski z drugiej połki — Argentyny. Użytkowały go miejscowe władze harcerskie z okazji uroczystości związanych z obchodem 35-ciu lecia istnienia organizacji w Argentynie. Użyła go poczta w BUENOS AIRES.

Kasownik przedstawia stylizowaną lilijkę na tle promieni, która zamkają napisy w języku hiszpańskim: od strony lewej „35-o ANIVERSARIO DE LA UNION DE SCOUTS POLACOS EN LA ARGENTINA”, z prawej — „ARGENTINA”, a u dołu — „BUENOS AIRES 4 Diciembre 1970.”



Każdego roku czytamy o licznych wypadkach utonięć. Bezpieczeństwo kąpiących się chłopców, powierzonych opiece drużynowego przez rodziców, jest sprawą tak ważną, że trzeba poświęcić jej trochę miejsca w przedkawkajnym numerze.

Miejsce do kąpeli i nauki pływania musi być nie głębokie, nigdzie nie głębsze niż po ramiona najniższego z kąpiących się chłopców i powinno posiadać równe dno, bez dołów i nagłych zagłębień. Woda powinna być wolna od roślinności, zwłaszcza od trzciny, lilij wodnych i wszelkich wodorostów, stanowiących groźne niebezpieczeństwo nawet dla dobrych pływaków. Bowiem krępują one ruchy i powodując przez to szybkie zmęczenie, uniemożliwiają pływanie. Woda płynąca jest dogodniejsza do kąpeli od stojącej (staw), jednakże sąsiedztwo silnego prądu, zwłaszcza na zakręcie rzeki, jest bardzo niebezpieczne, gdyż nawet przy uwadze kąpiących się może ściągnąć ich ku głębi.

Czas trwania kąpeli musi być regulowany tak, aby kąpiel orzeźwiła, a nie wycieńczała. Na ogół w polskich warunkach klimatycznych nie powinna trwać dłużej niż 15-20 minut. W ciepłych krajach kąpiel może trwać dłużej. Zwróć się do lekarza po wskazówki.

W czasie kąpeli i nauki pływania, zwłaszcza gdy kąpiących się jest większa ilość, należy ściśle stosować się do wskazówek następującego regulaminu, który może być w niektórych punktach zmieniony, zależnie od lokalnych warunków. Podany regulamin można zostrzyć, jeśli lokalne warunki, np. bystra rzeka, tego wymagają.

Ten wzór regulaminu może być użyteczny również w obozach harcersek. Podajemy go z książki "Gawędy z Drużynowym", (autor Henryk Glass), w której prowadzący (ca) obóz znaleźć może szereg wskazówek z dziedziny wychowania fizycznego i metodyki harcerskiej.



27

W Z Ó R
REGULAMINU KĄPIELI ZBIOROWEJ

1. - W każdym obozie harcerskim pożądanym jest wprowadzenie codziennej kąpeli zbiorowej, jeśli warunki na to pozwalają. Decyzja o wprowadzeniu do programu kąpeli zbiorowej powinna być powzięta przez drużynowego (komendanta obozu) w porozumieniu z opiekunem. Obowiązuje zachowanie przepisów podanych w następujących punktach.
2. - Kąpiel w pojedynkę jest zabroniona.
3. - Kąpiel wspólna może zacząć się dopiero po sygnale danym przez drużynowego (komendanta), w miejscu ściśle określonym i wytyczonym żerdziami połączonymi linką.
4. - Zanim sygnał do kąpeli zostanie wydany, drużynowy powinien upewnić się, że pogotowie kąpielowe jest na stanowisku.
5. - Pogotowie kąpielowe wyznacza drużynowy i musi się ono składać przynajmniej z dwóch członków umiejących dobrze pływać i znać się na ratowaniu tonących. Ilość członków pogotowia, zwanych zazwyczaj strażą, powinna być zwiększona o jedną na każdych pięciu kąpiących się.
6. - Ilość jednocześnie kąpiących się musi być ograniczona do pięciokrotnej liczby obecnych dobrych pływaków, pełniących obowiązki straży.
7. - Straże kąpielowe czuwają nad bezpieczeństwem kąpiących się ubrane w strój kąpielowy (pływalki), co najwyżej z narzuconą na nagie ciało peleryną, jeśli jest wiatr lub chłodnawo. Mają one do dyspozycji linkę, żerdź i pływalki.
8. - Przynajmniej jedna straż musi znajdować się na brzegu. Jeśli poza linią wytyczoną do kąpeli znajduje się głębsza woda, to przy jednej z żerdzi powinna znajdować się odpowiednia część straży kąpielowej, pożądanym: w niewygodnej drodze.
9. - Komendant (drużynowy) nigdy nie kąpie się z uczestnikami, ale czuwa nad kąpiącymi się i strażą kąpielową rozebrany.
10. - Czas przebywania w wodzie musi być określony i podany do wiadomości mających się kąpać przed podaniem sygnału "do wody"; po jego upływie na sygnał - "z wody" - natychmiast wszyscy bez wyjątku wychodzą na brzeg. Straże mogą kąpać się dopiero po wyjściu wszystkich kąpiących się z wody. Jedna straż musi pozostać na brzegu dla czuwania nad resztą. Nawet straż, kąpiąc się, nie powinien udawać się na wodę głębszą poza miejsce, wyznaczone do kąpeli.

HUMORYSTYCZNE POCZTÓWKI HARCERSKIE - art. mal. M. WALENTYNOWICZA



Koło Harcerek i Harcerzy z lat 1910-45 wydało

- a) serię pocztówek harcerskich - 7 sztuk za cenę 20 p.
- b) " Św. Jerzego - 7 " " 20 p.

Cena 10 seryj tych pocztówek z 33% opustem wynosi 1 zł.35 (dla hufca, drużyn, gromad, K.P.H., instruktoerek (ów) i innych osób) czyli z zyskiem 65 p. od 10 seryj. Każda większa ilość seryj ponad 10 korzysta z tego samego opustu 33%.

Dochód z rozsprzedaży pocztówek jest przeznaczony na akcję wydawniczą, a w szczególności wydanie "Zeszytów historycznych" ZHP.

Rozsprzedaż pocztówek przyczyni się do propagandy pracy harcerskiej wśród społeczeństw, gdyż pocztówki te mogą być wysyłane z obozów do rodziców i przyjaciół oraz z jakichkolwiek innych okazji jak urodzin, imienin, świąt skautowych i harcerskich (22 lutego, 23 kwietnia) itp.

Opłatę należy przesyłać czekiem lub P.O. wraz z zamówieniem pod adresem: "Koło Harcerzy z lat 1910-45" (taką jest nazwa konta bankowego), 10, BRAMCOTE ROAD, LONDON, S.W.15. 6UG.

Do przesyłek z poza W. Brytanii prosimy dodać 5% na zwiększone koszty przesyłki.

Sprzedając i rozsyłając te pocztówki propagujecie HARCERSTWO POLSKIE.



W numerze dzisiejszym rozpoczynamy wspomnienia z Jubileuszowego Złotu ZHP w Spale w 1935 r. odbytego w 25 lecie ZHP.

Chociaż od Złotu Spalskiego upłynęło już 37 lat niektóre jego doświadczenia mogą się przydać w naszych przyszłych imprezach.

Redakcja chętnie zamieści uzupełnienia lub sprostowania tych, którzy w tym największym Złocie polskim brali udział.



Z KART HISTORII HARCERSTWA *Łączność w Spale*

1. Wewnątrz i na zewnątrz

Kto się bliżej interesował organizacją tej wielkiej i wspaniałej imprezy, jaką stanowił Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego w Spale (1935 r.), ten z pewnością zauważył, że znajdowało się tam dwóch Komisarzy Łączności o tym samym tytule.

Jednym z nich był mjr. łącz. Jerzy Uszycki (późn. płk. i D-ca łącz. A. K.) drugim zaś dz. h. Józef Kosiński.

Ten pierwszy zalicza się do t.zw. komisarzy "głównych" i kierował komisarjatem Łączności, oraz wchodził w skład komendy (ściśzej) Zlotu Harcerzy, z komendantem Zlotu, hm. Ignacym Wądołkowskim, na czele.

Drugim, natomiast, należał do 20-osobowej kadry - w tym 16-tu komisarzy "większych" i "mniejszych" - komisarjatu Harców, pod kierownictwem Głównego Komisarza Harców, hm. Mariana Kosińskiego.



Sentyment kusi by przy tej sposobności wspomnieć, że wśród owych "w" i "m" komisarzy figurowali ludzie tego kalibru co hm Rzp. Stanisław Sedlaczek (Pokazy), hm. Rzp. Tadeusz Maresz (Obozownictwo), hm. Dr. Ludwik Kohutek, kpt Żegl. M. (Harce Wodne) i inni.

Imię każdego z nich zdawało się być największym jego tytułem. (Wiesz kogo widziałem: Maresza. - A ja i Maresza i Sedlaczka! - A mój brat, żeglarz: i ... i ... i ... - A mój kuzyn jest w Łączności i doręcza im wszystkim fonogramy ..." - Z podsłuchu.)

A więc, ściślej mówiąc, mjr. Uszycki był Komisarzem Łączności Zlotu, a dz. h. Kosiński komisarzem Harców Łączności.

W Podobozach, na jakie podzielono cały Obóz Zlotowy, rzecznikami Łączności byli specjaliści instruktorzy, występujący w swych komendach pod różnymi nazwami, jak np. w komendzie

II Podobożu (Chor. Krak. i Kiel.) Referent (Techniki) Łączności - phm. Cyrus - Sobolewski; lub w komendzie III Podobożu (Chor. Śląska i Żagłęb.) kierownik Plutonu Łączności - phm. Stanisław Wyciślik.

W komendach innych Podobozów dział ten reprezentowali referenci (kier. wydż., lub komisarze) harców czy też techniki - w zależności od organizacji komendy, która w każdym Podoboże była całkiem inna.

Łatwo zauważyć, że praca tych ludzi dotyczyła Łączności organicznej, czyli wewnątrzno-zlotowej.

Zagadnienia Łączności wykraczały jednak poza obręb Zlotu, gdyż potrzebny był jakiś kontakt ze światem zewnętrznym. Tymi sprawami zajmowali się inni ludzie, o których należy też pamiętać.

Otóż mieliśmy tam: -

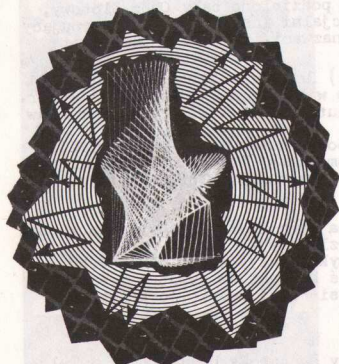
- świetnie zorganizowany Państwowy Urząd Poczt i Telegrafów Zlotu, ze wszystkimi dobrze znanymi oddziałami;
- doskonałą Sekcję Zlotową Polskiego Radia;
- oraz - misternie rozbudowaną służbę prasową, zarówno wewnętrzną jak i zewnętrzną.

Sposób, w jaki to wszystko było ze sobą powiązane - od góry do dołu, wszczep i wzdłuż, tam i z powrotem, wewnątrz i na zewnątrz - jest czymś naprawdę fascynującym.

Istniała jeszcze jedna "organizacja łączności", o której warto wspomnieć, choćby tylko dla samej ciekawości.

Opierała się ona na najstarszym i najlepszym środku łączności - znanym od Adama i Ewy - mianowicie styczności osobistej. Musimy wszakże stwierdzić, że pracy tam żadnej nie było, czemu nie należy się dziwić, gdyż była to tylko gra ... Tak jest - gra! -
- Gra ogólna - zlotowa p.n. "Szukamy się na Zlocie".

To rzekłszy, spróbujemy teraz scharakteryzować działalność poszczególnych czynników nieco dokładniej.



Zlot osnuła sieć pajęczyny ...

2. Zlot osnuła sieć pajęczyny.

Komisarz Łączności (Zlotu), przy pomocy swego komisariatu zapewniał łączność każdemu Zlotowi - przez zorganizowanie, uruchomienie i obsługę swoim personelem stałych sieci łączności.

Sieci te dzieliły się na sieć łączności Komendy Zlotu Harcerzy (t.j. Obozu), oraz sieci wewnętrzne Podobozów.

Pierwsze składały się z sieci telefonicznej, sieci radiotelegraficznej, sieci megafonowej, oraz sieci gońców.

Sieć telefoniczna Komendy Zlotu obejmowała centralę Komendy Zlotu, do której dołączone były stacje telefoniczne organów Komendy Zlotu, oraz centrale Podobozów.

W sieci wewnętrznej każdego Podobozu, Centrala

telefoniczna obejmowała następujące stacje telefoniczne: - komenda Podobozu, ambulans, kwaterymistrzostwo i rozmównica.

Podobozów było w sumie 9 - o numeracji I do VIII plus Podobóz Dawnych Harcerzy - to też central podobozowych, a zatem i sieci wewnątrz Podobozów, było również 9.

Pozostałe sieci Komendy Zlotu uzupełniały lub dublowały sieci telefoniczne, w zależności od potrzeb i sytuacji, co jest ogólną zasadą organizacji łączności. Służbę łączności na Zlocie pełniły Plutony Łączności, które tworzyły Hufiec Plutonów Łączności.

Obsługę Centrali Telefonicznej Komendy Zlotu Harcerzy, sieci megafonowej i sieci radiotelegraficznej dawał duży, dobrowolny Pluton Specjalistów, w składzie: Drużyna Telefonistów, Drużyna Radiotelegrafistów i Drużyna Telemechaników.

Obsadę komisariatu łączności stanowili: - I Zastępca komisarza łączności (Zlotu) - por. łącz. Władysław Penczewicz; II Zastępca komisarza łączności i komendant Hufca Plutonów Łączności - hm. Artur Hirszbandt; Oboźni Hufca Plutonów Łączności - phm Jerzy Nacholiński, phm. Jan Trojak i phm. Stanisław Grycko.

Wszystkich łącznościowców - od gońca do komisarza - nazywano popolicie "druciarzami" lub "pajakami" i mówiono, że "cały obóz osnuła sieć pajęczyny".

3. Łączność duchowa i ... duchowna

Słyszało się jednak zadowolone głosy: że "szafa gra". Rzeczywiście wszystko działało porządnie - nie tylko w łączności zwykłej, fizycznej, lecz także i duchowej, a nawet... duchownej.

Łącznościowcy zlotowi, ze swoim komisariatem na czele, uzyskali szereg pochwał, a w wielu wypadkach zaskarbili sobie długotrwałą wdzięczność u różnych abonentów przez swą inicjatywę i uczynność, jak np. w wypadku niżej przytoczonej rozmowy:

- Tu Centrala. Czy się mówi? Czy się mówi? Inni czekają. Słucham.

- No jak to Druhu, "czy się mówi"? Ja tu wrzeszczę w niebogłosy, a Druhu co? - Nie słydszy?

- Słyszę, że ktoś ... hmmm ... krzyczy, ale zapytuje czy się mówi. Jeśli odbiorca źle słyszy, to będę pośredniczyć i wysłę patrol dla sprawdzenia linii. Proszę podać treść w skrócie. Słucham.



Czy się mówi? ... Słucham

- Nie mogę podać treści, bo to jest sprawa poufna.
- Jeśli sprawa poufna, to należy treść zaszyfrować. Słucham.

- Mój Boże! Zaszyfrowałeś? Ja już chyba od pół godziny tłumaczę swemu rozmówcy zwyczajnym prostym polskim językiem, że zabicie żmiji nie jest złamaniem Prawa Harcerskiego i on nie może tego zrozumieć, a cóż dopiero gdy ja to zaszyfruję? ...

- Wobec tego będę pośredniczyć ... Uwaga odbiorca! Tu centrala. Czy mnie słyszycie? Słucham.

- I tttak jjjest Druhu ... eee... Centralny... ssszyszę ... bardzo dobrze.

- Tu centrala. Mówi kierownik. Nadaję wiadomość: Zabicie żmiji nie



.... należy treść zaszyfrować ...

34



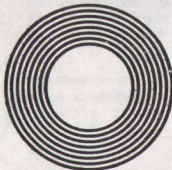
...szafa gra ...sssłyszę ...bardzo dobrze..

już nie pójde. Bbardzo dziękuję Druhowi ... eee ...
kierownikowi ... bbbardzo ...
- Tu centrala. Odebrano dobrze. Odbiorcę rozłączam.
Czy nadawca słucha? Jest pilna rozmowa dla Druha Kapelana.
Słucham.

W.B. (uczestnik
Złotu)

Ciąg dalszy nastąpi. -

Strona tytułowa przedstawia jedną z humorystycznych pocztówek harcerskich -rys. M. Walenty-nowicza, wydanych przez Koło Harce-rek i Harcerzy z lat 1910-45.



35



„Kodak” wypotoczy aparat na Złot



Drogi Druhu Redaktorze!

Bardzo ucieszyło mnie umieszczenie w nr.1/1972 "Ogniska" ciekawego sprawozdania "Sąd" - nad "Ogniskiem". Łączność z drużynami i opinia czytelników, to rzecz bardzo ważna w pracy wydawniczej harcerskiej. Do "Sądu" pragnąłbym dodać skromne życzenie, aby w "Ognisku" była stała rubryka, omawiająca nowe wydawnictwa harcerskie.

Czuwaj!

Chudy Wilk

12.4.1972.



Przypominamy, że są do nabycia wydawnictwa Harcerskiej Komisji Historycznej w Londynie:
"POCZĄTKI RUCHU HARCERSKIEGO"- zeszyt nr.1 - cena 20 p.plus porto.
Rabat 25% przy zamówieniu 10 egz.

"LOSY MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ" pod komunistycznymi rządami w PRL. zeszyt nr.2 - cena 30 p.plus porto.
Rabat jak wyżej.



"Ognisko Harcerskie"
Wydaje: Naczelnictwo Z.H.P. poza granicami Kraju
Adres Redakcji i Administracji: 47, Rutland Gate, London, S.W.7. England
Adres Administracji w St.Zjedn.: Dh.T. Terpin, 2914, W. North Ave, Chicago, 60647, Ill.
Adres Administracji we Francji: Dh.Z. Barczyk, 19, rue Peronnet, 62, Lievin.

